

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Co słysząc w świecie?

Ojciec św. już się zupełnie porozumiał z rządem pruskim w sprawie obsadzenia arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego. Na stolicy św. Wojciecha zasiądzie Polak. Chodzi obecnie jeszcze o dwóch kandydatów — i to o ks. proboszcza wojskowego dr. Leona Mieczkowskiego z Gdańska i ks. proboszcza hr. Ponińskiego z Kościelca. Jeden z tych dwóch duchownych zostanie arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim. Ojciec św. oddał wybór w ręce rządu pruskiego.

Sławny lekarz, profesor Virchow, wystąpił niedawno temu przeciw lekarstwu na suchoty dr. Kocha i orzekł, że podług jego zdania lekarstwo to nie jest skuteczne. Sprawilo to bardzo wielkie wrażenie, bo Virchow, to tęga głowa. Rząd, który chciał od Kocha lekarstwo kupić, nie ma podobno teraz ochoty do tego. To pewna, że wielu ludzi umarło wskutek zastrzyknięcia płynu Kocha.

Posta dr. Windthorsta spotkał nieszczęśliwy przypadek. Gdy schodził ze schodów w gmachu sejmowym, omylił wschód i spadł, przyezem zranił sobie twarz. Minister Gossler przyskoczył zaraz, podniósł sędziwego przywódcę katolików i opatrzył mu rany. Szczęściem, że te rany nie są niebezpieczne, a Windthorst zaraz na drugi dzień był w sejmie. Przypadek nastąpił z tego powodu, ponieważ Windthorst bardzo źle widzi.

Rzym Dano w tych dniach zażyć p. Krispiemu takiej tabaki, że pewnie ją długo popamięta. Tak się sprawa miała. Bliski krewny królowej angielskiej, książę Cambridge, jadąc na manewra wojskowe na wyspę Malte, wstąpił do Rzymu, aby odwiedzić — kogo? Może Krispiego? — nie, — Ojca św. Papież przyjął księcia bardzo uprzejmie, a na wysokich oficerów angielskich sprawiła postać Ojca św. takie wrażenie, że choć nie katolicy, uszano-

wali go przez pocałowanie ręki. Ojciec św. rozmawiał z księciem o potrzebie wychowania dzieci w szkołach w duchu chrześcijańskim, a książę angielski podzielał to zdanie. Później oprowadzał Leon XIII-ty swych gości osobiście po Watykanie. Tak książę, jak i jego towarzysze nie mogli się nachwalić uprzejmości i dobroci Ojca św. Gdy zaś tego samego dnia kilku wysokich oficerów włoskich księcia odwiedziło, to im książę opowiadał o wszystkim i rzekł: „Włochy uczyniły źle, że Ojcu św. władzę świecką odebrały. Gdyby tego nie były uczyniły, stałyby dziś na mocniejszych nogach. To było bezprawie; takim samym prawem moglibyście i waszego króla Humberta władzy pozbawić.“ A to im dał ów protestancki książę!

Straszliwe nieszczęście w Gelsenkirchen 24 stycznia.

(Według „Wiarusa Polakiego“ wychodzącego w Bochum).

Sądy i wyroki Boże są niezbadane, ale zawsze sprawiedliwe. Wszystko, co się dzieje pod słońcem, dzieje się z woli lub dopuszczenia Bożego. Włos z głowy nie spadnie, ani wróbel z dachu, a więc i człowiek nie umiera z ślepego przypadku.

W piątek o 7-mój dostałem do ręki depeszę: „Na kopalni „Hibernii“ w Gelsenkirchen wielkie nieszczęście, prosimy jak najspieszniej przybywać. Dom chorych.“

To źle, pomyślałem, a tu o 8,15 minut pierwszy pociąg dopiero idzie. Pieszko niepodobna, bo można w śniegu utkwąć, a z nieba leje deszcz, jak z cebra. Oj zła i nieszczęsna to noc! Wyzgaminowałem króciuchno i wysłuchałem troje nowożeńców i dalej na dworzec „Praesident“, aby drogą na Kray dostać się do Gelsenkirchen. Gdzie trzeba pędzić, tam jeszcze przeszkody! Za Dalbuschem staje pociąg w drodze — no i ucz się cierpliwości! Jechał ze mną razem jakiś lekarz i

wyznał mi, że on słuchał teologii protestanckiej, lecz dla niepokoju sumienia po 4 semestrach porzucił wszystko, aby dawniejszy spokój i prostotę odzyskać. — To źle, powiedziałem, bo trzeba było nie zamykać oczu, by nic nie widzieć. Pokój jest dwojaki, dobry i fałszywy.

Pociąg stanął nareszcie w Gelsenkirchen, dałem kilka susów i byłem w domu chorych.

Tu ogólne zamieszanie — trwoga, popłoch wszystko na nogach! Wpędłem do pierwszej „choralni“, a już jeden trup, drugi dogorywa, trzeci jęczy z bólesci, dwóch wylizuje z dawniejszej spalizny; jeden z nich Polak. Pytam się: katolik czy luterak? Luterak, odpowiada nieszczęsny: Fryc Danapel ze Szczytna jak szczupak upieczony. A to bracie żałuj za grzechy, boś i ty człowiek grzeszny. Wzbudziłem z nim żal i dałem pod warunkiem rozgrzeszenie. Idę do drugiego pokoju, tu leży siedmiu spalonych: trzech Niemców katolików dorosłych i dwóch chłopaków, lecz już opatrzeni, prócz tego Polak i Niemiec protestant. Polak Michał Krisik z Opaleńca z Prus Wschodnich wypowiedział się już po niemiecku; protestantowi pomogłem żal wzbudzić i poszedłem do trzeciego pokoju. Tu leżało trzech: dwóch Polaków: Teofil Barański z Nowego i Ignacy Gibiński (bardzo słaby) z radomskiej parafii i jeden Niemiec protestant zupełnie zdrowy na ciele, lecz oślepiiony i z przerażenia błędny na umyśle. Wysłuchałem Polaków św. spowiedzi i udałem się do czwartego pokoju. Tu leżało trzech Niemców katolików odurzonych od gazów, po trosze opaleni i już opatrzeni. W piątym nareszcie pokoju leżało dwóch: jeden Niemiec odurzony, lecz nie wiadomo, czy katolik, czy protestant. Odpowiada tak i owak. Nie groziło mu niebezpieczeństwo, poszedłem więc do drugiego. Był to Objedziński Jan z Opaleńca, wielbarskiej parafii, zupełnie bez zmysłów, a rzucający się na łożu, jak szalony, iż go ledwie utrzymać było można. „A to szpas,

powiada, a niech cię koza! O dobry Jezu!" I rwał się nieborak, aż się pocił, bo mu się zdawało, że jeszcze w kopalni walczy z żywiołami i chce się wydostać na wierzch. Mówić z nim wcale nie mogłem. Gazy wciągając nosem, popalił sobie wnętrzości. Nie wiedząc, czy katolik, dałem mu pod warunkiem rozgrzeszenie.

Wróciłem się znów do pierwszego pokoju — a tu już drugi konał, a Fryc Danapel istny Łazarz, jęczał, że aż czływieka litość brała.

Chodząc od pokoju do pokoju do wpół do 2-giej godz. w nocy, pocieszałem, jak mogłem, lecz licha pociecha dla tych, którzy od stóp do głów upieczeni — jedna tylko rana, często bez ócz, nosa, włosów, jęczą i wiją się w boleściach.

Kto chce mieć wyobrażenie małe o piekle, niechaj się takiej scenie przyjrzy.

O wpół do 2-giej poszedłem na probostwo, lecz księży byli na kopalni „Hibernii“, poszedłem więc za nimi. Okropna noc: deszcz leje jak z cebra, na ulicach ślizgawica, po bokach śnieg, jak masło. Na „Hibernii“ zamieszanie wielkie, ludzie się roją jak w ulu; urzędnicy, krewni nieszczęśliwych, księży, lekarze, policya. W szopie rozpostarta słoma, a na słomie jak śledzie uwędzone jeden przy drugim — 31 zabitych. Zeszpeceni, czarni, opaleni jak głównie. Gdyby malarz chciał malować piekło, mógłby z nich wziąć sobie wzory. Krewni płakali, inni patrzeli na okropną scenę obojętnie — tak, jakby konie, lub psy tam leżały.

O 4-tej po południu nastąpił nieszczęsny wybuch gazów, a o 2-giej w nocy około piętnastu leżało jeszcze nieszczęśliwych w ziemi. O ich śmierci nikt nie wątpił.

Ks. proboszcz pozostał jeszcze na kopalni, ks. wikary i ja poszliśmy do protestanckiego szpitala, gdzie trzech spalonych zawieszono. Jeden z nich już nie żył, a dwaj protestanci, Niemiec i Mazur, byli jeszcze przy życiu. Mazur okropnie wyglądał — pomogłem i jemu zaś wzbudzić, bo nikt mu już dopomódz nie mógł.

Ztamąd poszliśmy jeszcze do katolickiego szpitala, lecz tu się nie nie zmieniło. O 3-ciej udaliśmy się na spoczynek. — Rano w sobotę, dałem Barańskiemu, Krisikowi i Gibińskiemu Komunią św., a Objedzińskiemu katolikowi, który jeszcze o 10-tej nie odzyskał świadomości, Olejem św. Namaszczenie, i odjechałem do Bochum. Po drodze dowiedziałem się, że 37 trupów wydobyto z ziemi; 3 umarło w szpitalach — 13 czy 15 jeszcze w ziemi, a 18 jęczy w domach chorych, z których połowa zapewne żywym, a reszta kalectwem przypłaci. — Jak spustoszenie pod ziemią wy-

gląda, nie wiadomo, bo nikogo tam nie wpuszczają. Powiadają tylko, że konie rozszarpane, wozy przewracane, szyny z ziemi powyrywane, ganki zasypane — słowem zniszczenie zupełne.

W jaki sposób powstał wybuch gazów, także nie wiadomo, bo ci, coby mogli powiedzieć, nie żyją. Na tej samej kopalni miała miejsce już 8 czerwca 1887 r. podobna katastrofa i wówczas 52 górników zginęło.

Węgiel leży głęboko w ziemi, jest bardzo tłusty i zawiera wiele gazów, które często od lampy, lub zapalki, lub też prochu się zapalą i następuje w tej chwili straszliwe zniszczenie.

Górnicy mają sposoby na zapobieżenie podobnym scenom, lecz często nieostrożność, lekkomyślność, albo też dopuszczenie Boże jest przyczyną takich nieszczęść.

Ile padło Polaków, nie wiem, lecz pono wielu tam pracowało Mazurów z Prus Wschodnich. Spaleni tak okropnie, że niepodobna ich rozpoznać. Niewiadomo więc, kto Polak, kto Niemiec, kto katolik, kto protestant.

Oale Gelsenkirchen na nogach. Wszyscy się litują: „Ach nieszczęśliwe żony, dzieci, narzeczone, matki! W niejednym domu smutek i żalność! — Tak się litują dzieci tego świata, lecz co się z biednymi duszami stało, które w jednym momencie poszły na sąd Boży, nikt nie pyta. — Ta myśl człowieka dreszczem przejmuje. Wiadomo, jak tutejsi robotnicy żyją, zwłaszcza w Gelsenkirchen. Pijaństwo, rozpusta, przekleństwa, złorzeczenia — a nawet tam pod ziemią, gdzie górnikom każdej chwili śmierć grozi, dzieją się najszkaradniejsze grzechy, jakby tam pod ziemią złe ludzi opętało i djabeł miał większą władzę nad człowiekiem. Niejedna nieszczęśliwa żona zapewne nieraz powiedziała: „Niech go tam d.... wezmą, żeby więcej z pod ziemi nie wylazł.“

Ludzie mówią: to nieszczęście, to przypadek! O nie, to nie przypadek! Bóg jest nierychliwy, ale sprawiedliwy, a od czasu do czasu — bo nie się bez Jego woli i dopuszczenia nic dzieje — okazuje się Jego sprawiedliwość i zabłysną sądy Boże: „Patrzcie grzesznicy, jak Ja was zetrzeć mogę!“

O umarłych źle się mówić nie godzi. Ich już Bóg osądził. Mówię też tylko do żywych: „Jeżeli pokuty czynić nie będziecie, tak wszyscy zginiecie.“

Póki zdrowi ludzie, to hardzi, pyzni, wyniośli, jak cedry Libanu, lecz skoro ich palec Boży dotknie, to tak pokorni, jak baranki na rzeź prowadzone. Nawet i protestancy Mazurzy, których obyczaje bardzo złe,

którym każda wiara to „ziedno“, którzy „wiarę łamać“ za największy grzech uważają, chociaż przodkowie ich wiarę katolicką złamali, którzy w mieszanych małżeństwach przyrzeczeń danyh katolickiemu Kościołowi, pierwotnej matce rzadko dotrzymują — w takich chwilach tak pokorni, że możesz ich na około palca owinać i kraszą się i żalują za grzechy, jak moga.

Pono w Szalkach mieszka pastor polski, któremu rząd wspaniałomyślnie daje wsparcie (600 msrek). Dla czegoż on nie stoi przy łożu swoich konających owieczek i nie dopomaga im do szczęśliwej śmierci? Czy wyjechał?

Rodakom katolikom zaś, co przyszli do Westfalii na zarobek, powiadam: Bracia, czuwajcie i modlcie się, bo nie wiecie dnia ani godziny; chodźcie ostrożnie, bo nie wiecie, kiedy Pan przyjdzie.

Rodakom zaś w Polsce, których ciągnie ochota do Westfalii, powiadam: Lepsza licha polska siermięga i kartofle z śledziem, jak być upieczonym w kopalni, jak szczupak na patelni — można tu żywcem zstąpić do piekła.

I w Polsce żyć od biedy można, potrzeba tylko żyć oszczędnie, do pracy się nie lenić, nie oddawać się szkaradnemu pijaństwu, nie przeklinać od rana do wieczora, tylko pracować i modlić się — i prosić o błogosławieństwo Boże. Ks. L.

Wielkie nowe nieszczęście w Bochum 27 stycznia.

(Według „Wiarusa Polskiego“ wychodzącego w Bochum).

„Uczcie się przestrzeni“ pamiętać na śmierć. Dziś stało się znowu wielkie nieszczęście w nowej fabryce żelaza w Bochum. Przez przewrócenie się kotła z roztopionem żelazem, zostało 10 czy 11 robotników w straszliwy sposób oparzonych i opalonych. Połowę z nich umieszczono w szpitalu katolickim, drugą połowę w protestanckim. Między nieszczęśliwymi są i Polacy, lecz tylko Mazurzy protestanci.

Niejedni z robotników, słysząc o nieszczęściu w Gelsenkirchen, pomyślał sobie: Nie głupim ja iść do kopalni pod ziemię, wolę pracować na wierzchu, to bezpieczniej. — Nieszczęście nigdzie nie śpi. I w kopalniach i fabrykach nie ma tu prawie dnia, aby ktoś zabity lub pokaleczony nie był.

W Westfalii śmierć łapie ludzi podobnie, jak polskie kobiety łowią muchy. Niekiedy niewiasty nalewają w szklanke wody i przykrywają skib-

ką chleba, robiąc w środku dziurkę i smarując chleb z pod spodu miodem. Muchy miodu chciwie leżą w dziurkę i topią się marnie — tak wielu górników idzie pod ziemię, aby tam w straszny sposób zginąć. — Niekiedy kładą niewiasty zatruty papier na talerz, a głupie muchy chodzą z daleka na okolo. Odważniejsze i śmielsze siadają nań, piją truciznę i w boleściach konają — tak wiele Polaków idzie do fabrycznych robót, i tam się parzą, kości łamią, dostają zapalenia płuc, wzrok tracą, i mogą Bogu dziękować, że nie przypłacili życiem od razu, tylko po długiej chorobie jako kalecy wychodzą z domów chorych. Można obejść wszystkie domy chorych po całej Marchii, a wszędzie Polaków pełno. Płacze biedactwo, narzeka na swe nieszczęście — a lezie jak głupia owca w ogień.

Niejeden zginął tu marnie, kości jego próchnieją w grobie, i zamiast dobrego zarobku, pieniędzy i złota, znalazł śmierć przedwczesną. Wielkiem dobrodziejstwem są tutaj liczne domy chorych. Gdyby tych nie było, niejeden Polak umarłby tu nie tylko śmiercią doczesną, ale i wieczną.

O Polska kraino,
Gdyby ci rodacy
Co za złotem gonią,
Wzięli się do pracy,
Siedząc w lubej ziemi,
W Ojczyźnie zostali,
Takby enoty swemi,
Niebo zatrzymali.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* Olsztyn. Prokurator p. Nietzki przeniesiony został tutaj do sądu ziemiańskiego w Królewcu. — Lekarz p. dr. Mevius złożył egzamin jako fizyk powiatowy. — Niższy lekarz rezerwy p. dr. Salzmann mianowany został lekarzem asystującym 2-giej klasy.

— Pod rozprawy sądów przysięgłych, które się w przyszły poniedziałek, dnia 9 lutego rozpoczną, przyjdą z naszych stron następujące sprawy:

Dnia 11-go lutego przeciw chałupnikowi Ferdynandowi Steppuhn i synowi chałupniczemu Antoniemu Steppuhn z Lays za morderstwo.

Dnia 16 lutego przeciw robotnikowi Fryderykowi Pikatz i jego żonie Karolinie z W. Ruska za opór przeciw władzy i obrazę.

Dnia 19 lutego przeciw żonie krawca Józefinie Karczewskiej z W. Gilaw za krzywoprzysięstwo.

Dnia 21 lutego przeciw służącej Rozalii Beuth z Małego Wartemborka za podpalenie.

— Z powiatu. Gospodarz Bu

chwalski wybrany i potwierdzony został jako sołtys gminy Naterki.

— Z powodu nagłej odwilży spadają z dachów kamienie całe kupy śniegu na ulicę, z czego nieraz łatwo dla przechodzących wydarzyć się może nieszczęśliwy przypadek. W Prostěj ulicy zwała się taka kupa śniegu i o mało co nie przygniotła pewną stojącą tam kobietę. Także na przeciw „Deutsches Haus“ zwała się w poniedziałek wieczorem z dachu kupa śniegu tuż przed nogi przechodzącej tamże właśnie pani.

— Nad majątkiem zmarłego w grudniu roku zeszłego kupca Silberbacha otworzono konkurs. Zawiadawcą masy konkursowej jest adwokat p. Neumann.

* Frombork. Najprzew. ka. Biskup był w środę zeszłego tygodnia na obiedzie u p. naczelnego prezesa w Królewcu.

* Grudziądz. Wielkie nieszczęście wydarzyło się w tych dniach w sąsiedniej wsi Tarpach. Czeroletni chłopczyzna dorwał się w nieobecności matki do zapalek, a bawiąc się nimi, zapalił pierzyny i inne przedmioty. W ogniu zginął też ów chłopczyk i jego dwuletni braciszek. — Przy ścinaniu topoli przy ulicy chełmińskiej został robotnik Reiss zabity.

* Eiblag. Pewien przystojnie ubrany młodzieniec przechodził tu ulicą paląc cygaro, gdy nadeszło czterech chłopaków, którzy od niego cygara zażądali. Gdy im dać nie chciał, uderzył go jeden tak silnie faszka w twarz, że młodzieniec, krwią oblan, musiał uciekać. Młodych rabusiów już wykryto.

* Soldap. Przed kilku dniami złowiono na tutajszym jeziorze szczupaka ważącego 38 funtów. Sztuki po przeszło 20 funtów nie są rzadkością. Wogóle połów ryb na wodach naszego powiatu jest tej zimy bardzo obfity.

* O straszaniu opowiada „Tilsiter Ztg.“ co następuje: W pewnej miejscowości w naszej okolicy słyszeli mieszkańcy domu w nocy w przytykającym do izby mieszkalnej pokoju, uderzanie po klawiszach starego klawikordu, chociaż instrumentu tego już od tygodni nie otwierano. Gdy i w środę wieczorem po klawiszach coś brząkać poczęło, ludzie z krzykiem puciekali z izby. Tylko pewien odważny młodzieniec, nabiwszy rewolwer, wszedł do izby, gdzie „straszyło.“ Granie na chwilę ustalo — rykerz podniósł powoli przykrycie — a tu mysz skaka i znowu te same brzmia tony, ale nie długo, bo muzykalna mysz zabito.

* Ejdkuny. 9-letnia córeczka pana A. była w czwartek zeszłego tygodnia w odwiedzinach u swój ciotki, która na odchodnym włożyła jej w

zewnątrzną kieszeń płaszcza kilka kawałków placka (kucha). Gdy dziewczę szło szosą do domu, napadło je kilka wron i wydarło jej placki z kieszeni. Dwóch właśnie przechodzących mężczyzn obroniło wielce przestraszone dziewczę od dalszej napaści tych ptaków.

* Starogard. Przed niejakim czasem chciał posiadiciel większej posiadłości, von W., mieszkający w bliskości, pokazać sztukę i w nie za wysokości restauracji wskoczyć z koniem na bilard. Ale już przy wjeździe we drzwi restauracji uderzył głową tak silnie, że wstrząsnął sobie mózg, wskutek czego musiano go teraz oddać do domu waryatów.

* Pomiędzy zabitymi w Gelsenkirchen znajdują się jak donosi „Wiarus“, następujący: Bogumił Klapka, W. Objedziński, W. Dąbrowski, Aug. Czeielski, Fryderyk Marumulla, Michał Jasiński, G. Strocki, Józef Skrzypek, D. Bzolla i Gustaw Grabow.

* W mieście Katanii we włoskich włamali się złodzieje w nocy na czwartek do kościoła katedralnego, otworzyli trumnę, w której leżą szczątki św. Agaty i skradli wazy, srebro kosztowne ozdoby. Lud wskutek tego mocno rozdrażniony.

Książka do nabożeństwa.

Znałem pewnego bogatego przemysłowca, który wyuczywszy się swego rzemiosła, zamieszkał później w Gracu w Styryi, w mieście zupełnie niemieckim. Kiedy wychodził pierwszy raz w świat na wędrowkę, wtedy mu matka jego, staruszka, wcisnęła kilka trojczków w rękę i książkę do nabożeństwa, mówiąc: „Dziecko moje niezapominaj nigdy o Bogu, módl się w każdej potrzebie do niego, a On Cię nie opuści, lecz owszem zawsze ci dopomoże.“ Młody ów człowiek usłuchał rady swój stariej matki, a Pan Bóg mu we wszystkim pomógł, tak, że dziś jest bogatym człowiekiem. Na prośbę matki swój przyjechał po wielu latach w nasze strony, by swą matkę, a i krewnych i znajomych odwiedzić. Przy tej tedy okazji i ja miałem sposobność z nim się widzieć i mówić. Zdawało mi się, że on rodzinnej mowy zapomniał, gdyż tam przez wszystkie lata ani słówka po polsku nie słyszał. Ale jakże się zdziwiłem, gdy go usłyszałem tak dobrze po polsku mówiącego. „A jakim sposobem zachowałeś Pan w takiej czystości język ojczysty?“ „Panie“, była odpowiedź jego, „że dziś pomimo mego długiego pobytu w niemieckich stronach tak dobrze językiem ojczystym władam, to zawdzięczam méj książce do nabożeństwa.“ — Rodzice! obok

wszelkich podarków, które dzieciom waszym kupujecie, niech się także i książka do nabożeństwa znajduje; ona to bowiem pozostanie najdroższą pamiątką dla dzieci pobożnych i cnotliwych rodzicach. Dr. H.

ROZMAITOSCI.

* **Trzęsienie ziemi w Algierze** w nocy z 14-go na 15-go b. m. było dosyć gwałtowne i powtarzało się kilka razy; najdłuższy atak wnętrza ziemi na jej powierzchnię trwał 12 sekund, to jest niezwykle długo. Wiele domów w okolicy Algieru runęło, wielu także ma być rannych i zabitych między ludźmi. Morze wzburzone, a zimno tak dojmujące, jakiego najstarsi ludzie nie pamiętają. W kilku miejscowościach spadł śnieg i powszechną jest obawa, że jeżeli zimno nie zelży, młode drzewa pomarańczowe i oliwne pomarzną. W samym Algierze zimno nie daje się tak oznaki: przeciętnie bywa około 10 stopni wyżej zera, najniżej spadł termometr do 5 stopni.

* **Papierosy** (cygarety) należą do największych trucizn na świecie. W mieście Chicago w domu obłąkanych jest na stu chorych zawsze ósmiu takich, co popadli w szaleństwo z powodu tego, że palili papierosy. W Nowym Jorku procent ten jest jeszcze większy. Co najgorsza to to, że podczas gdy inni obłąkani mogą jeszcze wrócić do rozumu, to szaleńcy z powodu palenia papierosów nigdy do rozumu nie wracają.

Niechże ojcowie i matki i panowie majstrowie i nauczyciele wytną sobie ten kawałek gazety i od czasu do czasu czytają go swoim wychowankom.

Dowcipy i żarty.

* **Dobre przygotowanie.** Proboszcz do pary narzeczonych: Jest to krok nader ważny, jaki obecnie robicie i wpływa stanowczo na całe wasze życie doczesne a i na zbawienie duszy waszej! Czyście się więc dobrze na ten uroczysty akt przygotowali.

Narzeczony: A jakże, proszę Jęgomości. Jużemy zabili i cielaka i wieprza i czterdzieści gęsi.

Na Czytelnie ludowe

złożyli: Ktoś z Królewca (czwarta rata) 2 m., Brzoza z Linowa 30 fen., Laskowski z Rusi 10 fen. Razem zebraliśmy dotąd 53 m. 90 fen.

Sprzedaż drzewa.

W piątek, 6 lutego rano o 9-tój w

Jonkowie.

W piątek, 13 lutego rano o 9-tój w Olsztynie, hotel Buchhorna.

W poniedziałek, 9 lutego rano o 9-tój w Stabigadzie.

Ceny targowe w Olsztynie.

(Z dnia 27 stycznia).

Paszenica za sto hile (2 centnary)	17.40 - 18.00 m.
Zyto za sto kilo	14.75 - 15.00 m.
Jęczmień za sto kilo	12.00 - 12.00 m.
Owies za sto kilo	12.00 - 12.00 m.
Grosz biały za sto kilo	12.20 - 12.20 m.
Słoma (rosanka) za sto kilo	4.10 - 6.00 m.
Siano za sto kilo	6.00 - 6.00 m.
Karobko za sto kilo	3.20 - 3.75 m.
Węlowina (od topakki) za 1 funt	0.60 - 0.80 m.
.. (od brzołka) za 1 funt	0.40 - 0.50 m.
Wielosowina za 1 funt	0.50 - 0.60 m.
Okrasa wędzona za 1 funt	0.75 - 0.80 m.
Mąka rżana za 1 funt	0.12 - 0.13 m.
Masło za funt	0.95 - 1.00 m.
Jaj za miedel	0.90 - 1.60 m.

Ogłoszenia.

Oberża z zajazdem

i stodoła, wszystko murowane i dachówką przykryte, 21 mórg roli z dobrymi łąkami, wszystko ogrodowa rola, jest na sprzedaż. Zgłosić się można do gospodarza **Andrzeja Krause** w Bredynku (Bredinken O. Pr.).

☞ Obejmując wyższe stanowisko, pragnę ustąpić dzierżawy jeszcze 6-letniej z późniejszym prawem pierwszeństwa na dalsze 12 lat plebanki (472 mórg) pięknie nad szosą położonej, 1 klm. od miasta powiatowego, 3 klm. od stacji kolejowej z dobrym domem mieszkalnym i dobrymi budynkami. Dzierżawa z deputatem wynosi około 1200 tal. a kaucya 2000 tal. — Gdzie? powie drukarnia „Gazety Olsztyńskięj.“

Okulary

dla mężczyzn i dla kobiet, oraz furaliki do tychże poleca

A. Samulowski w Gietrzwałdzie.

A. Ripka,

mistrz blachnierski w Olsztynie, ulica Kościelna, poleca węborki blaszane do gaszenia ognia, przez tutejszą landraturę za dobre uznane. Nazwisko może być natychmiast wyłoczone. Cena ze wszystkim tylko 1 markę. O rychłe zamówienia uprasza się, tém bardziej, że wkrótce odbędzie się rewizya.

KALENDARZ POZNANSKI

na rok 1891 jest do nabycia w drukarni „Gazety Olszt.“ Koштуje 50 fen., z przesłaniem pocztą 60 fen.

Lampki

wieczne do powieszenia przed obrazem Pana Jezusa, Matki Boskiej lub świętych Pańskich, po różnych cenach poleca

A. SAMULOWSKI w Gietrzwałdzie.

Worki do pieniędzy

pod rozmaitemi nazwami, zalecają się mianowicie tém, że się w nich pieniądze bardzo długo, nawet zawsze dobrze trzymają, naturalnie jeżeli ich się nie wybiera — można nabyć w rozmaitym wyborze u

A. SAMULOWSKIEGO, Gietrzwałd.



Dom

dwupiętrowy obok kościoła katolickiego jest za tanią cenę do sprzedania.

Frsund, mistrz malarzki, ulica tylna kościelna nr. 2.

Nowy budynek

14 metrów długi, 10 stóp (butów) wysoki, o czterech izbach, jest na sprzedaż do rozebrania.

Jan Nienierza w Pluskach (Plantzig p. Stabigotten).

Dwóch młodych ludzi

znajdzie dobrą stancją u mistrza rzeźnickiego

Ottona Connor w Olsztynie, Rynek nr. 24.

Tanio! tanio!

Zakupiwszy w Berlinie cały skład towarów wełnianych, białych i krótkich, wyprzedają teraz te rzeczy bardzo tanio.

Niech się każdy najprzód u mnie przekona, niż gdzie indziej kupi.

H. Frankenstein

Olsztyn, rynek, obok drogerji Hesse, (trzeci dom od starego Lajba).

Kto chce tanio kupić piękną książkę do nabożeństwa,

niech przyjdzie do drukarni „Gazety Olsztyńskięj.“ Mamy na składzie następujące książki w zwyczajnych i pięknych oprawach:

Wyborek, Książeczka do Nabożeństwa, Anioł Stróż, Ołtarzyk Polski, Ogródek duchowny, Ołtarz Rzymsko katolicki, Wianek Maryi, Wybór nabożeństw i inne. — Mamy także niemieckie książki do nabożeństwa.

Pisarza

poszukuje natychmiast **Gebauer**, komornik sądowy (Gerichtsvollzieher), w rynku nr. 11.